Ogarniająca miłość Chrystusa

„Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas, jako tych, którzyśmy to osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi” – 2 Kor. 5:14 (BGd).

Jak można zauważyć w Słowie Bożym, Prawda ma zewnętrzną i wewnętrzną stronę. Zewnętrzną stroną Prawdy są doktryny, ich harmonia, ich piękność, zaś wewnętrzną stroną Prawdy jest duch miłości.

Niektórzy zachwycają się tylko tą zewnętrzną stroną – widzą piękność planu Bożego, harmonię nauk od pierwszej Księgi Mojżeszowej aż do Objawienia. Innych znowu zachwyca miłość, jaka zawiera się w tej cudownej Księdze.

Aby prawidłowo rozwijać się w Prawdzie, trzeba zajmować się zarówno jedną stroną – to znaczy doktrynami, jak też drugą stroną – miłością wypływającą ze Słowa Bożego. Dlatego też każda nauka, każda doktryna powinna wzbudzać w naszych sercach coraz większą miłość do Boga, do braci, a także do naszych bliźnich, tak jak napisał apostoł Paweł w pierwszym Liście do Tymoteusza 1:5: *„Lecz koniec przykazania jest miłość z czystego serca, z sumienia dobrego i z wiary nieobłudnej”.*

Inne, może bardziej jasne tłumaczenie podaje, że celem nauki jest miłość. Chciałbym więc podzielić się z braterstwem przemyśleniami na temat miłości właśnie.

Przewodnim tekstem naszych rozważań są słowa apostoła Pawła zapisane 2 Liście do Koryntian 5:14,15: *„Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas, jako tych, którzyśmy to osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi. A że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej nie sobie żyli, ale temu, który za nich umarł i jest wzbudzony”*. Inne tłumaczenie podaje, że miłość Chrystusowa przynagla, zmusza, wywołuje w nas wzajemność.

Ewangelista Jan w swoim pierwszym liście 4:8 pisze, że *„Bóg jest miłość”* – jest to Jego imię; chociaż ma On cztery przymioty swego charakteru: mądrość, sprawiedliwość, moc i miłość, jednak najważniejsza z tych czterech jest miłość.

Bardzo się cieszymy, że mamy takiego Boga i zarazem naszego Ojca, który posiada taki zacny przymiot charakteru. Jest to dla nas tym droższe, że czytamy słowa naszego Pana zapisane w Ewangelii Jana 16:27: *„Sam Ojciec miłuje was”*. Brat Russell mówi, że jest to najdroższy tekst Pisma Świętego. Gdy uprzytomnimy sobie, jaką marną gliną jesteśmy i że mimo to Bóg, Władca całego wszechświata, interesuje się nami i osobiście nas miłuje, to przyznajemy, że rzeczywiście jest to dla nas wielkim szczęściem i błogosławieństwem.

Ale On miłuje nie tylko nas – On umiłował cały rodzaj ludzki.W czym Ojciec objawił tę swoją miłość, że apostoł Jan mógł powiedzieć, iż On jest miłością? Przede wszystkim w tym, że Bóg nie jest sam.

Jeden z naszych poetów, Adam Mickiewicz napisał, że im wyższe i szlachetniejsze serce ma człowiek, tym bardziej chciałby się z kimś podzielić darami losu. Dlatego też Bóg stworzył tysiące, miliony istot, żeby one również cieszyły się życiem, szczęściem, błogosławieństwem. Bóg nie chciał istnieć we wszechświecie tylko sam jeden. Jeżeli więc stworzył te wszystkie istoty, tak jak stworzył pierwszych naszych rodziców, z których też i my otrzymaliśmy życie, to widzimy, jak wielce nas On ubłogosławił – jeszcze w tym życiu, kiedy jesteśmy pod przekleństwem grzechu, dał nam warunki do szczęścia. Gdy zauważymy piękno natury, otaczającego nas świata, ilość kwiatów, ptaków, to rzeczywiście musimy przyznać, że wszystko to jest dla naszej przyjemności. Jeden z pisarzy tak się o tym wyraził: Panem, Stwórcą tego świata jest twój Ojciec, dla ciebie stworzył go Bóg, ozdobił kwiaty, by tobie sprawić radość. Same kwiaty o tym nie wiedzą, dla zwierząt piękność kwiatów jest niczym. Dla kogo jest więc ich piękność? O kim myślał Bóg, gdy je ozdabiał tysiącami kształtów, barw i zapachów? Widzisz, ile miłościwych myśli Bóg rozrzucił wokół jednej róży? Czyż możesz się jeszcze z tego nie cieszyć i nie odczuwać odrobiny wdzięczności? Nie żyj bezmyślnie, nie dostrzegając tego i nie słysząc. Bo każdy promyk słoneczny, każdy kwiatuszek, każdy świergot ptasi opowiada o Jedynym, który myślał o tobie, kocha cię i chciałby sprawić ci radość. On nie tylko otoczył nas pięknem natury, co szczególnie widzimy wiosną, ale dał nam też zmysły, abyśmy mogli odczuwać to piękno.

Być może braterstwo nie doceniają tego, gdyż posiadają w pełni te wszystkie zmysły. Ja ciągle mam to jednak na pamięci, gdyż żyłem wśród ludzi głuchoniemych i odczuwałem ich nieszczęście, ich niedolę oraz błogosławieństwo w tym, że my słyszymy. Jakże ludzie ci są nieszczęśliwi, że nie słyszą własnego głosu, śpiewu ptaków, muzyki! Dla nich istnieje tylko wieczna, niczym niezmącona cisza. A przecież są to takie same istoty jak my – czujące, myślące. Nie mogą jednak głosem wyrazić tego, co czują w sercu i co myślą.

Dlatego też tak bardzo utkwił mi w pamięci wiersz,

który ułożyła jedna z głuchoniemych:

„Nie słyszę, świat jest dla mnie głuchy,
lecz serce mocno w piersi bije,
a w nim i burze, i zawieruchy,
krzyk głośny, że też żyję.
Wy, co słyszycie, słyszeć chciejcie,
że czuję, myślę tak jak wy,
i dłoń braterską mi podajcie,
i zmieńcie w uśmiech moje łzy”.

Musimy sobie również uprzytomnić dobrodziejstwo wzroku: ileż to ludzi – dziesiątki milionów – nigdy nie widziało piękna natury. Przypomina się jeden wierszyk – taka prośba pewnego chłopczyka:

„Powiedz, matko ukochana,
jak to wiosną łąka kwieci,
jak to zorza płonie z rana,
Boże słonko ludziom świeci.
Próżno wznoszę wciąż powieki,
patrzę, patrzę nadaremnie,
nie ma światła, ach, na wieki,
wszystko wkoło mnie jest ciemne.
Jakże chciałbym gwiazdki małe
na błękitnym ujrzeć niebie
i te kwiatki żółto-białe,
a nad wszystko, matko, ciebie”.

Bóg – tak jak powiedział nam Pan Jezus – jest dobrotliwy, gdyż słońce Jego wschodzi na złe i na dobre, i deszcz Jego pada na sprawiedliwych i na niesprawiedliwych. Nam trudno byłoby osiągnąć taką miłość, a jednak Boskie miłosierdzie i Boska miłość jest jeszcze nad tym światem, mimo stanu degradacji, w jakim obecnie świat się znajduje. Pismo Święte podaje, że Boską miłość możemy najlepiej poznać po tym, że On oddał za nasze grzechy swego jednorodzonego, najbardziej umiłowanego Syna, jak czytamy w Ewangelii Jana: *„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”*. Mówi o tym również apostoł Paweł w Liście do Rzymian 5:8: *„Bóg zaleca swoją miłość ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł”*.

Bóg posiada więc bardzo wielką miłość do wszystkich swoich stworzeń. Pan Jezus zaś był wykonawcą tej miłości, był odbiciem Boga, tak jak sam powiedział o sobie: *„Kto widzi mnie, widzi i Ojca”*.

Dlatego też apostoł Paweł napisał w Liście do Efezów 3:14-19: *„Skłaniam kolana swoje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa, aby wam dał według bogactwa chwały swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez ducha Jego w wewnętrznym człowieku. Aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach waszych. Żebyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani będąc, mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość, i głębokość, i wysokość, i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość, abyście napełnieni byli wszelaką zupełnością Bożą”*. Apostoł Paweł mówi, że modli się, aby bracia mogli zrozumieć wielką miłość Pana Jezusa – jaka jest szeroka, jaka długa, jaka wysoka i jaka głęboka.

Zastanówmy się więc nad tymi określeniami użytymi przez apostoła Pawła.

Apostoł podaje, że miłość naszego Pana była i jest bardzo szeroka. W czym ta szerokość miłości Pana Jezusa się objawiła? Miłość Pana nie objęła tylko jednej klasy ludzi, lecz objęła wszystkich ludzi na naszym globie. Napisał o tym apostoł Paweł w 1 Liście do Tymoteusza 2:6: *„Który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów Jego”*. W 1 Kor. 15:22 czytamy podobne słowa: *„Jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą”*.

Jakże to nas cieszy, że miłość naszego Pana objęła wszystkich – nie tylko obecnie żyjących, nie tylko nas; że w słusznym czasie wszyscy ludzie będą mogli otrzymać zmartwychwstanie i być uczestnikami Królestwa Bożego; że rzeczywiście miłość naszego Pana była bardzo szeroka!

Apostoł Paweł mówi dalej, że miłość Chrystusa była bardzo długa. Jak można zrozumieć tę długość miłości? Apostoł opisując cechy miłości w 1 Kor. 13:4 pisze: *„Miłość jest długo cierpliwa”*. Nasz Pan jest długo cierpliwy – to jest wynikiem Jego miłości. Apostoł Paweł doświadczył tego na samym sobie, jak czytamy w 1 Tym. 1:12-16: *„Przetoż dziękuję temu, który mię umocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, iż mię za wiernego osądził, na usługiwanie postanowiwszy mię, którym pierwej był bluźniercą i prześladowcą, i gwałtownikiem; alem miłosierdzia dostąpił; bom to z niewiadomości czynił, będąc w niewierze. Lecz nader obfitowała łaska Pana naszego z wiarą i z miłością, która jest w Chrystusie Jezusie. Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił, z których ja jestem pierwszy. Alem dlatego miłosierdzia dostąpił, aby na mnie pierwszym okazał Jezus Chrystus wszelką cierpliwość na przykład tym, którzy weń uwierzyć mają ku żywotowi wiecznemu”*.

Apostoł Paweł odczuł na sobie tę długość miłości Bożej, miłości naszego Pana, gdyż mimo że przez tak długi czas sprzeciwiał się Ewangelii, nasz Pan czekał, aż przyjdzie słuszny czas, by dać mu się poznać, by wstąpił na właściwą drogę.

Czy i z nami tak czasem nie było, że sprzeciwialiśmy się Prawdzie, braciom, może byliśmy nawet prześladowcami, a Pan czekał? Pan czekał łaskawie, aż przejdziemy pewne doświadczenia, aż otworzą się nasze oczy i

serca na tę cudowną i piękną Prawdę. Czy teraz jesteśmy Panu wdzięczni za to, że czekał?

Czy podobnie i teraz nie odczuwamy tej długości miłości Bożej? Ileż to mamy różnych słabości! Ja z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że z niektórymi trudno jest zerwać. Apostoł Paweł pisze w Liście do Hebrajczyków, że niektóre grzechy opasują nas jak szata, od której nie możemy się oderwać. Często w modlitwie prosimy naszego Pana, by nam dopomógł pozbyć się jakiejś słabości. I kiedy widzimy, że trudno się jej pozbyć, jakże wdzięczni jesteśmy Panu, że On czeka, że ma cierpliwość czekać często latami, abyśmy mogli się poprawić, abyśmy urośli na podobieństwo naszego Pana. Dlatego miłość Chrystusowa jest nam bardzo potrzebna.

Apostoł Piotr w 2 Liście 3:15 pisze: *„A nieskwapliwość Pana naszego miejcie za zbawienie wasze”*. Jak dobrze, że Pan jest nieskwapliwy!

Apostoł Paweł mówi dalej, że miłość naszego Pana jest bardzo głęboka. W czym moglibyśmy zobaczyć tę głębokość miłości Pana?

Psalmista Dawid w Psalmie 40:3 pisze: *„Wyciągnął mię z dołu szumiącego i z błota lgnącego”*. Prorok Izajasz podaje podobną myśl: *„Spojrzyjcie na skałę, z którejście wycięci na głębokość dołu, skądeście wykopani”* – Izaj. 51:1. Może nie wszyscy upadli tak głęboko, jednak pamiętamy, co napisał apostoł Paweł w 1Kor. 6:9: *„Nie mylcie się: ani wszetecznicy, ani cudzołożnicy i bałwochwalcy Królestwa Bożego nie odziedziczą, ale wiem, żeście niektórzy takimi byli”*. On znał osobiście życie niektórych, wiedział, jak bardzo upadli, a jednak dostąpili Boskiego miłosierdzia. Wszystko, co złe, zostało przekreślone, przebaczone i teraz byli jak nowo narodzone dzieci.

Jakże wielką wdzięczność możemy czuć wobec naszego Pana, że zapomniał nam całą naszą przeszłość, do której nigdy byśmy się nie przyznali, często może byśmy chcieli, żeby nigdy nie została ona odkryta. Znana jest ona tylko nam i Bogu. A Bóg przebaczył nam to wszystko.

Może niektórzy z nas ulegali różnym nałogom, takim jak palenie, picie, lub innym grzechom, a jednak to wszystko zostało nam przebaczone. Czyż nie jest to głębokość miłości Chrystusowej? On wyniósł nas na wyżyny, dając nam nowe życie, i pomógł nam zapomnieć o wszystkim, co smutne i nieprzyjemne. Pewien Chińczyk opisał kiedyś miłość Chrystusową w taki sposób: „Jeden człowiek wpadł do głębokiego dołu i leżąc na jego dnie nie mógł się stamtąd wydostać. Zbliżył się do niego Konfucjusz, chiński myśliciel i reformator społeczny, i spoglądając na niego powiedział: 'Biedny człowieku, bardzo mi cię żal. Jakim byłeś szaleńcem, wpadając do tego dołu! Chcę ci jednak dać radę. Jeżeli zdołasz się stąd wydostać, to na drugi raz bądź bardziej ostrożny'. Za chwilę podszedł kapłan buddyjski i powiedział: 'Biedny człowieku, bardzo mi przykro, że cię widzę uwięzionego w tym dole. Gdybyś mógł w połowie lub w trzech czwartych wydobyć się stąd, może byłbym w stanie cię wyciągnąć'. Ale nieszczęśnik nie mógł zrobić ani kroku. Wreszcie nadszedł Pan Jezus i słysząc jego krzyk, stanął na krawędzi i wyciągnął człowieka z dołu. Potem rzekł tylko: *'Przebaczone są tobie grzechy twoje, idź i nie grzesz więcej'*”.

Tak, tylko Jezus Chrystus był zdolny tego dokonać – wyciągnąć z najgłębszego dołu i dać inne, lepsze życie i lepszą przyszłość.

Kiedy Pan Jezus był na ziemi, spotykał często celników i grzeszników i widząc ich stan serca, wiedział, jak bardzo boleją nad swoim upadkiem. Pan Bóg okazuje wielkie miłosierdzie ludziom takiego stanu serca.

Apostoł Paweł mówi dalej, że miłość Chrystusowa jest wysoka. W czym możemy zauważyć wysokość Jego miłości?

W Ewangelii Jana 17:22 czytamy modlitwę Pana Jezusa: *„A tę chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy”*. Pan Jezus nie tylko przebaczył nam naszą przeszłość, ale obdarzył nas jeszcze wysokim powołaniem, dał nam tę wielką, kosztowną obietnicę, że kiedyś będziemy mogli być w niebie, będziemy mogli być Jego Oblubienicą, Królami i Kapłanami, będziemy mogli błogosławić wszystkie rodzaje ziemi.

Czyż nie jest to coś, o czym nigdy w życiu nawet nie marzyliśmy? Ktoś powiedział, że dzielić się ostatnim kawałkiem chleba jest wielką rzeczą, ale dzielić się koroną, zaszczytem, jest jeszcze większą rzeczą. Pan Jezus tym zaszczytem, tym dostojeństwem, tą chwalebną przyszłością podzielił się z nami. Czy ktoś z nas o tym marzył?

Ja sam przyznam się, że będąc młodzieńcem, bardzo lubiłem czytać książki. Z tych książek powstawały różne marzenia, żeby kimś w życiu zostać. Chciałem być na przykład lotnikiem, pisałem do lotnictwa, ale mnie nie przyjęto z powodu młodego wieku. Chciałem zostać kimś, żeby móc pomóc ludzkości. Z tego powodu dużo w życiu przeszedłem, chociaż byłem jeszcze w młodym wieku. Pan pokazał mi, do czego prowadzi ziemska sława, ziemskie idee. Bardzo podobała mi się idea socjalistyczna, komunistyczna, a miałem właśnie możliwość przebywać tam, gdzie ustrój ten był wprowadzany. Po powrocie do kraju, znajdując się nad przepaścią, straciłem chęć do życia. I wtedy Bóg stanął na mojej drodze ze swoją ideą. Ideą, w której jest tyle piękna, tyle szczęścia, tyle obietnic, że nikt z nas nie mógłby sobie tego wymarzyć.

Pomyślmy, ile starań i wysiłku ludzie wkładają w to, aby zostać inżynierami, doktorami, magistrami. Jakże na krótko to mają i jak wiele doświadczeń w związku z tym ich jeszcze spotyka. Z drugiej strony kiedy spojrzymy na to, co obiecał nam w przyszłości Pan Bóg, to zdamy sobie sprawę, że nie da się tego porównać z niczym, co mamy tutaj na ziemi.

Dlatego też, jeśli ktoś z młodych waha się jeszcze, to radziłbym, szczególnie w tym końcowym czasie, kiedy wszystko ulega zniszczeniu i usunięciu, żeby się pospieszyć. Tak jak powiedział Salomon: *„Pamiętaj na Stworzyciela swego we dni młodości swojej, pierwej niżeli nastaną złe dni i nadejdą lata, o których rzeczesz: Nie podobają mi się”*. Na tej drodze nie doznacie nigdy zawodu i rozczarowania, chociaż spotkają was pewne trudności i doświadczenia. Zaznacie jednak tyle pokoju, szczęścia i zadowolenia z Boskiej opatrzności i miłości braci, że nie da się to porównać z niczym innym, co może osiągnąć człowiek.

Po części korzystamy już z tego, co będzie w przyszłości, tak jak powiedział apostoł Paweł, że Bóg okaże nader obfite bogactwo łaski swojej wobec nas w Chrystusie Jezusie.

Pastor Russell, starając się nam dopomóc wznieść się do tej chwalebnej przyszłości, pisze (komentując tekst Jana, iż *„jeszcze się nie objawiło, czym będziemy, lecz gdy się on objawi, podobni mu będziemy”*), że z cudownych rzeczy, których teraz doświadczamy, możemy wywnioskować, jak wspaniałe będą te, które na nas czekają.

Widząc troskę naszego Niebieskiego Ojca o człowieka cielesnego, patrząc na piękno kwiatów, znając smak dojrzałych owoców, nietrudno poświęconemu sercu zauważyć, że jeśli ten bogaty Ojciec Niebieski tak hojnie obdarowuje ziemskich synów nawet teraz, w ich upadłym stanie, to nie mniej hojny będzie dla synów duchowych. Podobnie jak stworzył harmonię tonów i muzyki dla cielesnego ucha, przyjemne zapachy, smaczne potrawy dla innych zmysłów cielesnych, to zadowoli on także pragnienia umysłów i serc Nowego Stworzenia na znacznie wyższym poziomie. Tam będą rzeczy o wiele wspanialsze niż piękno ziemskiej natury, rzeczy odpowiadające drzewom, ptakom, górom, dolinom i wszelkiemu ziemskiemu pięknu.

Będąc w społeczności z Chrystusem, już teraz możemy rozkoszować się tymi chwalebnymi obietnicami.

Dlatego też jesteśmy bardzo szczęśliwi. Kiedy uprzytomnimy sobie wszystkie te rzeczy, musimy przyznać, że jesteśmy chyba najszczęśliwszymi ludźmi pod słońcem, tak jak śpiewamy w jednej pieśni: „Policz łaski, które ci Bóg dał, jak wielkie staranie On o ciebie miał”.

Tak więc, zgodnie ze słowami apostoła Pawła, miłość Chrystusowa jest szeroka, długa, głęboka i wysoka. Jeżeli doznaliśmy tej miłości w naszym życiu, apostoł Paweł podaje również, jaki powinien być skutek tej miłości: *„Albowiem miłość Chrystusowa powinna wywoływać wzajemność”* – zmuszać nas jakby do podobnej miłości względem Niego.

Jeżeli nasze serce jest dobre, to powinno się w nim wzbudzić wielkie uczucie wdzięczności, gdyż wdzięczność jest najlepszym odbiciem dobroci serca. Apostoł Paweł powiedział, co powinniśmy czynić, że Chrystus za nas umarł, abyśmy i my, którzy żyjemy, już więcej sobie nie żyli, ale Temu, który za nas umarł i jest wzbudzony.

Być może słyszeli braterstwo historię o pewnym malarzu i Cygance. Malarz zatrudnił Cygankę jako model do swoich obrazów. W pracowni malarza znajdował się obraz przygotowany na wystawę, przedstawiający ukrzyżowanego Pana Jezusa. Pod obrazem widniał napis z imieniem naszego Pana. Malarz zauważył, że Cyganka często przypatrywała się obrazowi. Nie była ona chrześcijanką i nie rozumiała namalowanej treści. Pewnego razu po powrocie do pracowni, malarz ujrzał Cygankę siedzącą pod obrazem, bardzo zapłakaną. Na jego pytanie, dlaczego płacze, odpowiedziała, że płacze z powodu cierpienia postaci przedstawionej na obrazie. Malarz opowiedział jej wtedy historię śmierci Pana Jezusa. Mówił, że Jezus umarł za wszystkich ludzi, za niego również. Wtedy Cyganka zapytała: „On życie za ciebie dał, a co ty Mu za to dałeś?” Słowa Cyganki zdumiały malarza i zastanowiły go. On nigdy o tym nie myślał. Poruszony tym jednak, zmienił napis pod obrazem, umieszczając tam pytanie: „On życie za ciebie dał, a co ty Mu za to dałeś?”. Na wystawie obraz wywołał wielkie poruszenie, pobudzając do refleksji każdego, kto spojrzał na napis.

Każdy z nas powinien postawić sobie takie pytanie i na nie odpowiedzieć: „Co ja oddałem Panu w zamian, jaką wdzięczność Mu okazałem?”. Apostoł Paweł stara się nam dopomóc w odpowiedzi na to pytanie, wskazując, jak tą wdzięczność możemy okazać. Mówi, że jak Pan umarł za nas, tak i my powinniśmy umrzeć dla Niego, gdyż Pan umarł z powodu naszych grzechów i grzechów naszych rodziców, jak mówi prorok Izajasz: *„Lecz On zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych, wszyscyśmy jako owce zbłądzili, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas”*.

Co jest więc pierwszą rzeczą, jaką należałoby uczynić? Powinniśmy umrzeć dla grzechu, który tyle cierpienia i tyle boleści sprawił naszemu Panu. Powinniśmy przestać go praktykować, starając się żyć według życzeń i przykazać Pana Jezusa.

Jeżeli miłujemy jakąś osobę, to staramy się spełniać jej upodobania i życzenia. Na przykład w kochającym się małżeństwie zarówno mąż, jak i żona starają się spełniać swoje wzajemne oczekiwania. Nigdy nie robimy na przekór kochanej osobie. Czy podobnie zachowujemy się w stosunku do naszego Pana? Czy staramy się postępować zgodnie z Jego przykazaniami i życzeniami? Nasza miłość do Pana Jezusa powinna objawiać się właśnie poprzez wypełnianie Jego przykazań.

Mamy nie tylko umrzeć dla grzechu, ale poświęcić wszystkie najlepsze rzeczy w naszym życiu dla Pana i Jego sprawy.

Apostoł Paweł w Liście do Kolosan 3:3 podaje: *„Albowiemeście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu”*. Dlatego też, czy jesteśmy gotowi oddać życie Temu, co z miłości umarł za nas? Który będąc bogatym, stał się dla nas ubogi, tak ubogi, że powiedział: *„Liszki mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, ale Syn człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił”*. Jeżeli On tyle poświęcił dla nas, czy my również jesteśmy gotowi poświęcić dla Jego sprawy nawet dobre rzeczy, które mamy na tym świecie?

Uczniowie, którzy chodzili za Panem, widzieli w Nim zacną osobę, wielkiego człowieka, Syna Bożego. Dlatego też jest powiedziane: *„Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą”*. Podobnie wyraził się apostoł Paweł w Liście do Filipian 3:8: *„Wszystko sobie poczytam za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa, Pana mojego, dla któregom wszystko utracił i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał”*. Widzimy, że ci, którzy rozpoznali w naszym Panu mistrza, byli gotowi wiele dla Niego poświęcić. Maria, która umiłowała Pana, nie żałowała trzystu groszy, które były całorocznym zarobkiem, ani pięknych włosów, które są największą ozdobą niewieścią, i pomazała nimi nogi Jezusa. Poświęciła to wszystko dla Niego.

Przypominam sobie historię pewnej matki, którą przeczytałem w jednym piśmie. Prawdziwy przykład miłości można zauważyć obserwując miłość matki do swoich dzieci. W opisywanej historii matka tak umiłowała swoje dziecko, że gdy groziła mu ślepota, rzuciła się z dziewiątego piętra, aby po jej śmierci lekarze mogli przeszczepić jej oko dziecku. Zauważmy, do czego zdolna jest miłość matki.

Czy my również zdolni jesteśmy do takiej miłości?

Pierwszym objawem miłości jest stopień samozaparcia. Im bardziej kogoś miłujemy, do tym większego samozaparcia, ofiar i poświęcenia będziemy zdolni. Będzie to świadczyć o naszej miłości.

Kolejnym objawem miłości jest stopień posłuszeństwa. W Ewangelii Jana 14:21 Pan Jezus dał wyraźne świadectwo, po czym możemy poznać naszą miłość dla Niego: *„Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje, a kto mnie miłuje, będzie go też miłował Ojciec mój i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego”*. Dalej w wierszu 23 czytamy: *„Jeśli kto mnie miłuje, słowa moje zachowywać będzie i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, słów moich nie zachowuje”*. Jest to bardzo wyraźne i jasne stwierdzenie naszego Pana, iż stopień naszej miłości poznamy po naszym posłuszeństwie Boskim przykazaniom. Jeżeli miłujemy naszego Pana, będziemy stosować się do Jego przykazań. I tak jak wspomniałem, nie będziemy rozróżniać pomiędzy wyraźnym nakazem a radą Pisma Świętego. Dla nas wszystko będzie nakazem, gdyż wiemy, że te zalecenia są dane dla naszego dobra.

Apostoł Jan napisał w swoim pierwszym Liście 4:20, iż miłość do naszego Pana poznamy po miłości do braci: *„Jeśliby kto rzekł: Miłuję Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem, kto nie miłuje brata, którego widział, Boga, którego nie widział, jakoż może miłować? A toć rozkazanie mamy od niego, aby ten, co miłuje Boga, miłował i brata swego”*.

Tak więc, na ile miłujemy braci, jesteśmy zdolni im służyć, znosić ich słabości i niedoskonałości, na tyle też objawiamy miłość do naszego Pana. Pan Jezus wspomniał o tym kilkakrotnie: *„Cokolwiek byście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili”*.

Często uprzytamniam sobie, że gdyby Pan Jezus we własnej osobie zagościł w naszym domu, to staralibyśmy się dać Mu najlepsze miejsce do siedzenia, najlepsze jedzenie. Oddalibyśmy Mu wszystko. Zwróćmy jednak uwagę, że to, co czynimy naszym braciom, Pan liczy, jakbyśmy czynili to dla Niego. Gdybyśmy mieli to często na uwadze, o wiele więcej rzeczy czynilibyśmy dla naszych braci, wiedząc, że w przyszłości Pan to wszystko oceni. Żadne poświęcenie nie byłoby wtedy dla nas zbyt duże. Dlatego też, mając takie sposobności i możliwości służenia braciom, starajmy się wykorzystywać te przywileje.

Słowo Boże powiada, iż przy końcu tego wieku oziębnie miłość wielu. Być może i nas ogarnie większe samolubstwo. Wiedzmy jednak, że miłość polega na czynieniu i staraniu się o szczęście i dobro innych i nie zniechęcaniu się, jeżeli u kogoś ta miłość oziębnie.

Pewnego razu w wagonie kolejowym była prowadzona rozmowa, podczas której jeden z podróżnych bardzo krytykował chrześcijaństwo. W pewnej chwili inny pasażer zażądał od niego, aby wypowiedział swoje zarzuty przeciwko Jezusowi Chrystusowi. Niedowiarek okazał zdumienie i przestraszył się, a następnie z zażenowaniem odparł, iż w samym Jezusie Chrystusie nie znajduje wady – że był On doskonały. „Prawdę powiedziałeś – odrzekł chrześcijanin. – Z tego właśnie powodu

moje serce zostało do Niego pociągnięte. Im więcej patrzę na Niego, tym bardziej rozpoznaję, że nie jestem taki jak On, a tylko biednym, grzesznym człowiekiem. Powiedz mi jednak, czy ja nie mam prawa czuć się szczęśliwym i miłować Go, skoro zrozumiałem, że On umarł za mnie, że swoją śmiercią na krzyżu spłacił moje długi i oczyścił mnie z winy? Od chwili, gdy Go poznałem, umiłowałem Go całym sercem i żadne zło, popełniane przez tych, którzy mienią się być Jego naśladowcami, nie zdoła mnie odciągnąć od Niego. Zbawienie moje nie zależy bowiem od tego, co czynią Jego naśladowcy, ale od tego, co On dla mnie uczynił”.

Niektórzy z nas są może po kilkadziesiąt lat w Prawdzie. Patrząc wstecz na nasze ubiegłe życie, czyż nie mamy wielu powodów do wdzięczności? Myślę, że każdy z nas w różny sposób doświadczył wiele Boskiej opieki, Boskiej miłości, Boskiego błogosławieństwa. Czyż z tego powodu nasza miłość nie powinna się obecnie zwiększać, zamiast zmniejszać?

Dlatego, mając jeszcze sposobności, starajmy się okazywać naszą miłość do naszego Pana i do braci.

„Miłość Chrystusowa przyciska nas” – to wywołuje wzajemność nie tylko względem Niego, ale też w stosunku do braci. To, co powinno nas najbardziej łączyć, to nie organizacja, nie nazwa, nawet może nie tyle doktryny, co właśnie miłość. Miłość do Chrystusa, posłuszeństwo Jego przykazaniom powinno nas bardziej zbliżać do siebie.

Istnieje różnica pomiędzy łącznością a społecznością. Możemy to zauważyć w pewnej ilustracji. Jeżeli do butelki z wodą wsypiemy piasek, to będzie to tylko łączność. Natomiast jeżeli do wody dolejemy mleka, to będzie to społeczność, gdyż wszystko razem się wymiesza.

Czy pomiędzy nami ma być tylko łączność, czy też społeczność? Myślę, że pamiętamy słowa naszego Pana, iż pomiędzy nami ma być społeczność. Jeżeli jeden członek cierpi, to cierpią z nim wszystkie członki, jeżeli się raduje jeden członek, radują się z nim wszystkie członki. Czy mamy taką społeczność z braćmi i siostrami? Czy też jest między nami tylko łączność, to znaczy czy tylko przyjdziemy do zgromadzenia, przywitamy się, wymienimy myśli, pożegnamy się i to wszystko? Czy mamy taką społeczność, że doświadczenia i trudności innych braci są naszymi trudnościami, że je przeżywamy, a ich radości są naszymi radościami? Postawmy sobie takie pytanie i odpowiedzmy sobie, czy w naszych sercach jest taka społeczność z braćmi i siostrami.

O pierwotnym Kościele jest dane świadectwo, zapisane w Dziejach Apostolskich 4:32: *„A u onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna”*. Oni tak się wzajemnie miłowali.
Dlatego wydaje się, że im bliżej będziemy Pana, tym bliżej też będziemy jedni drugich. Jeżeli gaśnie miłość wśród braci, wiedzmy, iż jest to dowodem, że gaśnie miłość do naszego Pana. Jest to nieomylny wskaźnik.

Jeżeli będziemy bardziej miłować Chrystusa, bardziej też będziemy miłować Jego braci oraz Jego świętą Prawdę.

„Wierny sługa” podaje, iż miłujemy drugich w miarę ich podobieństwa do Pana – o ile ktoś bardziej zbliża się do Pana, o tyle bardziej go miłujemy. Taka jest miłość niebiańska, duchowa: mamy miłować wszystko, cokolwiek jest święte, dobre, szlachetne, godne podziwu. Niech miłość nasza będzie skierowana wyłącznie do rzeczy, które są wysoko cenione przed obliczem Bożym.

Życzę braciom i siostrom, abyśmy – żyjąc w progach Królestwa Bożego – mogli rozpalać w sobie coraz bardziej uczucie wdzięczności do Boga i do Pana Jezusa oraz abyśmy w tej miłości pozostali wierni.

Uwielbiam miłość niepojętą,
co w Zbawcy mym objawia się.
Uniżam się przed mocą świętą,
co z prochu wydźwignęła mnie.
Już nie chcę dłużej dbać o siebie,
Miłości, pragnę tonąć w Tobie.

Jakubowski Mieczysław
R-
„Straż”